

W polskiej telewizji walka rasowa wciąż trwa! Szczególnie w relacjach sportowych. Oglądam mecz i słyszę: „Czarnoskóry Anglik przypilce”. To co? Komentujesz dla niewidomych? To dlaczego później nie mówisz: biały przypilce? Chyba jednak chodziło ci o to, że ten czarny nie jest na swoim miejscu. Bo jak to: czarny Anglik?

Tak emocjonuje się Brian Scott, dziennikarz. - Albo oglądam olimpiadę i słyszę: „Nasz biegacz był pierwszym białym, który minął metę!”. Tak. Za siedmioma Kenijczykami. To powiedz, że był ósmy! A nie komentuj, jakby to był bieg rasowy i co prawda biały nic nie wygrał, ale u nas ma medal. Albo zapowiadają walkę Andrzeja Gołoty z Mikiem Tysonem: „Polski bokser - biała nadzieja przeciwko czarnej sile”. To ty zmuszasz mnie, żebym modlił się za Tysonem. Żeby przyłożył Gołocie. Dyskwalifikujesz mnie jako kibica Gołoty, bo mam się utożsamiać z bokserem według koloru skóry. Kiedyś powiedziałem nawet Włodkowi Szaranowiczowi: to jest idiotyczne, wy traktujecie sport jak walkę rasową. „Brian, ja sobie nie zdawałem z tego sprawy”.

- Brian, a jak ciebie określić? - pytam ostrożnie. - Murzyn?

- Ja mam wielki ubaw, jak ludzie w Polsce próbują znaleźć odpowiednie słowo. Szukają, wymyślają. Na przykład kilka lat temu na jakimś spotkaniu rozmawiałem z Waldemarem Pawlakiem, a ten ni stąd, ni zowąd mówi: „Znałem pana kolegę”. Milczę, bo nie rozumiem. „Studiowaliśmy razem”, brnie Pawlak. Od słowa do słowa i domyśliłem się, w czym rzecz: premier Pawlak miał na roku jakiegoś czarnego kolegę. Tylko że ja wtedy jeszcze nie mieszkalem w Polsce. Pytasz, jak mówić. Na pewno nie Murzyn.

- A jak nie Murzyn, to kto?

- „Murzyn”, „czarny” czy „czarnoskóry”, każde z tych słów mnie obraża, bo nie dajesz mi szansy pokazać, jaki jestem. A ja po 27 latach w Polsce czuję się Polakiem. Wszystko, co mnie ukształtowało, wiąże się z Polską: studia, pierwszy dom, żona, dzieci, język, którego używam więcej niż 12 godzin dziennie. I biorę odpowiedzialność za ten kraj.

- Czyli kim jesteś?

- Jestem Polakiem pochodzenia gujańskiego. Jestem dziennikarzem i nauczycielem. Od 11 lat prowadzę w telewizji program „Etniczne klimaty”. Uczę też angielskiego w szkole. I jak ktoś na mój widok zaczyna recytować: „Murzynek Bambo w Afryce mieszka”, to myślę sobie: człowieku, jak nic o mnie nie wiesz, to zapytaj. Ja nigdy nie byłem w Afryce. Mów normalnie, jak do każdego innego człowieka. Zacznij na przykład: Dzień dobry. Proszę pana (bo widzisz od razu, że jestem facet), skąd pan jest? Ale nie mów do mnie, jak kiedyś konduktor w pociągu: „Dzień dobry, panie... Murzynie. Bilet do kontroli!”.

Jak słyszę Murzyn, to zwracam uwagę

- Pan też nie chce być Murzynem? - pytam posła Killiona Munyame. Pochodzi z Zambii, od 31 lat w mieszka Polsce.

- Murzyn kojarzy się ze złymi powiedzeniami typu „sto lat za Murzynami” i jest obraźliwym określeniem. Oczywiście, jak ktoś siedzi obok w restauracji i na mój widok rzuca: „Murzyn”, to nie będę go prostować. Ale gdy ktoś mówi „Murzyn” w rozmowie ze mną, zwracam mu uwagę: proszę stosować inne słowo.

- Chodzi o poprawność polityczną czy o to, że jest panu przykro?

- Jak słyszę o sobie: „Murzyn”, to czuję, że jestem niepotrzebny w tym towarzystwie.

Co z tego, że Murzyn

Seydou Zan Diarra w 1984 roku przyjechał z Mali do Warszawy studiować weterynarię w Wyż-



Brian Scott,
dziennikarz i nauczyciel,
pochodzi z Gujany,
od 27 lat w Polsce

JAKUB OCIEPA

Jeśli nie Murzyn, to kto?

Murzyn, czarny czy czarnoskóry, każde z tych słów mnie obraża. Po 27 latach w Polsce czuję się Polakiem

ANNA ŚMIGULEC-ODORCZUK

szej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego: - Wielu moich kolegów wyjechało z Polski przez to przyzwanie i ataki fizyczne. Aldjouat, jeden z najlepszych studentów, odebrał dyplom, a następnego dnia oddał klucze do akademika i poleciał do Mali. Ja zostałem, bo oboje rodzice zmarli, jak byłem dzieckiem, i nie miałem dokąd wracać. A ostrzegali mnie koledzy: „Uważaj! Polacy to źli ludzie”. Ale to było kiedyś. Miałem dużo przykrości, jednak spotkałem takich Polaków, że nie wiem, czy u siebie miałbym lepiej! Teraz ludzie polecają mnie sobie nawzajem. „Byłem u tego Murzyna” - mówią. I kombinują: „Skoro on wyleczył mojego psa, to co z tego, że Murzyn!”. I wie pani, nawet mi to słowo „Murzyn” przesłało przeszkadzać.

Afropolak mi się podoba

Jeśli nie Murzyn, to kto? Czarny, czarnoskóry, ciemnoskóry, kolorowy, Afrykanin, Afroamerykanin, Afropolak? - szukam odpowiedzi w broszurce „Jak mówić i pisać o Afryce”. Pasjonaci z Fundacji „Afryka Inaczej” wydali ją, bo zauważyli, że mamy problem z nazywaniem osób o ciemnej skórze. Że nawet dziennikarze posługują się stereotypami. Stworzyli więc ten krótki przewodnik i rozesłali do mediów.

Nagmeldin Karamalla, poeta i tłumacz z Sudanu (od 24 lat w Polsce), instruuje w broszurce: nie ma potrzeby łączyć ludzi z całego świata, urodzonych i wychowanych w różnych kulturach i religiach, w jedną grupę o nazwie „Murzyn” tylko dlatego, że mają ciemną karnację. Lepiej jest określać ich poprzez miejsce, z którego pochodzą lub z którym się identyfikują. Zamiast Murzyn mówić: Kongijczyk, Zambijczyk, Sudańczyk.

Niestety, dla wielu osób oznacza to wysilek: trzeba by podejść i zapytać konkretnego człowieka, skąd jest, albo dowiedzieć się w inny sposób.

- „Czyż nie jest pan Murzynem?” to tylko tytuł rozdziału z przewodnika dla mediów czy usłyszał pan to zdanie naprawdę? - prowokuje Nagmeldin Karamallę.

- Naprawdę! Robię kiedyś zakupy w sklepie, a tu dziecko, na oko siedmioletnie, wykrzykuje na mój widok „Murzyn!” i zaczyna do mnie mówić ty. Zwracam więc uwagę jego mamie, że synek nie powinien się tak do mnie odnosić, a ona na to: „Czyż nie jest pan Murzynem?”.

- A słowo „czarny” pana obraża? - pytam.
- Nie. Jeśli już trzeba się odwołać do koloru skóry, to czarny jest w porządku. Tak jak biały. I Afropolak mi się bardzo podoba. Często używam.

Jednak najważniejsza jest empatia. W broszurze Karamalla ujął to tak: „Warto pamiętać, że oprócz naszych własnych przemyśleń i intencji jest jeszcze drugi człowiek wraz ze swoimi uczuciami, a on nie chce być określany w sposób, z którym się nie identyfikuje i który może mu uwłaczać. Nie wymienię tu, gdyż to nie przystoi, powiedzonek opartych na obraźliwym użyciu słowa Murzyn”.

A ja wymienię. Te, które słyszę na ulicy, w tramwaju, w kolejce do kasy, na uczelni, w pracy, w telewizji: „W dupie u Murzyna”, „Sto lat za Murzynami”, „Mieć swojego Murzyna”, „Nie chcę być Murzynem we własnym kraju” (na transparentach związkowców protestujących przeciwko ustawie podnoszącej wiek emerytalny), „Pan kazać, mudżin zrobić” - szyderstwo stosowane przez pracowników pewnej korporacji w Warszawie. Zwykle wtedy, gdy szef zarzuca ich taką liczbą obowiązków, że nie są w stanie im podolać.

W wielu słownikach polsko-angielskich oraz w najpopularniejszym na świecie translatorze internetowym Google słowo „Murzyn” jest tłumaczone najczęściej jako „nigger”. „Nigger” z kolei jest przekładane z powrotem na polski jako „czarnuch”. W USA jego użycie jest karane. Jednak 81 proc. Polaków (badanie CBOS z 2007 r.) uważa, że słowo „Murzyn” nie jest obraźliwe.

To może i Żyda zakażą?

- To już Murzyn nie może mówić? To ich obraża? Nie, to już przesada! - oburzają się: student politologii, dziennikarz, były ambasador RP w kilku krajach Afryki i dwoje lekarzy.

- Zwariowali z tą poprawnością polityczną. Niedługo wszystkie słowa będą zakazane: Murzyn, Cygan, może i Żyda zakażą? - reaguje większość moich rozmówców.

Komuś wymysknęło się: - Jeszcze czego! Będą mi Murzyni dyktować, jak mam ich nazywać w moim własnym kraju!

Takiego oporu się nie spodziewałam.

- Dlaczego tak trudno nam zrezygnować ze słowa „Murzyn”? - proszę o wyjaśnienie prof. Czesława Robotyckiego z Instytutu Etnologii i Antropologii UJ.

- Bo utrwaliło się w naszej świadomości. Przez wieki Europejczycy byli przekonani, że za cechami antropomorficznymi idą cechy psychiczne.

- Że pod czarną skórą kryje się mniejszy mózg?

- Do niedawna tak myślano! W XIX wieku ekspansja europejska osiągnęła apogeum i ludzie żyli w przekonaniu, że rasa biała jest najlepsza. Rasę czarną uważano za tę, która się Panu Bogu nie udała. Twierdzono, że czarni nigdy nie dorównają białym, bo dyspozycje psychiczne im na to nie pozwolą. Jeżeli giną, to trudno. I tak kiedyś wygina. Dziś rozwój antropologii oraz genetyki nie pozostawia wątpliwości: czynniki rasowe nie mają wpływu na intelekt. Głupców i leniów jest tyle samo wśród białych, co wśród czarnych.

Aha! Nie uwierz pani, ale w latach 60. przyjechał do nas student z Konga i jak niedaleko Krakowa robiliśmy badania w terenie, to cała wieś myślała, że to diabeł!

Prof. Andrzej Chwalba, historyk z UJ, dorzuca: - W XIX wieku w polskiej publicystyce słowo „murzyn” oznaczało dziki. Dziś też zawiera silny ładunek pejoratywny, więc ja go nie używam. Zresztą nigdy nie odnoszę się do koloru skóry. Mówię Afrykanin, Kongijczyk. Na nasz widok ludzie też nie mówią: przyjechał biały z Polski, tylko Polak.

Bez Murzynka stracimy

- Na billboardach widzę waszą margarynę z rysunkiem palmy i słońca. Do tego czarna główka z afro, a pod nią napis: „Do pieczenia i smażenia” - mówię w Zakładach Tuszczowych Bielmar. - Dlaczego reklamujecie „Palmę z Murzynkiem”, a nie na przykład „Palmę z pedalkiem”?

- Ale ten Murzynek ma 20 lat! - odpowiada Aleksander Szałajko, piarowiec z Bielmaru. - „Palma” powstała w PRL-u. Wtedy ministerstwo narzuciło ogólnie wszystkim zakładom tłuszczowym recepturę według tzw. normy. Bazą produktu był olej palmowy, stąd nazwa. W wolnej Polsce, kiedy zakłady sprywatyzowano i zaczęła się walka o konsumenta, naszą Palmę postanowiliśmy wyróżnić wizerunkiem sympatycznego Murzynka. Projektantka narysowała postać, która kojarzyła jej się z dzieciństwem: z Murzynkiem Bambo Tuwima, ale też z ciastem pieczonym przez mamę.

- I klientom Murzynek nie przeszkadza?

- Nie. Dostaliśmy dwa krytyczne maile i jeden telefon, z koła naukowego w Białymstoku. Nasi klienci to często mieszkańcy wsi i małych miast, głównie z południa kraju. Są tradycyjni i my też. Już kilka pokoleń wyrosło na naszej margarynie. Nazwa miała im się kojarzyć z dobrym ciastem i domową atmosferą. Zresztą nie miała nikogo obrażać i przez lata nikomu nie przeszkadzała. Dopiero teraz my, stara lokalna firma z Bielska-Białej, zareklamowaliśmy się na billboardach w całej Polsce i zrobiło się głośno. Ja wiem, że słowo Murzyn przestaje być neutralne i że tworzenie nowego hasła reklamowego dla naszego produktu będzie wymagało przemyślenia. Ale ten wizerunek Murzynka wyróżnia nas wśród innych margaryn, bez niego stracimy klientów przywiązanych do nas od 20 lat.

Mówię Bambo

- Kolorowy może być? - pytam Eugeniusza Garberę, podróżnika (odwiedził 142 kraje). Odpowiada mi wierszykiem, który znalazł w internecie:

„Drogi biały kolego!

Kiedy się rodzę, jestem czarny.

Kiedy dorosnę, jestem czarny.

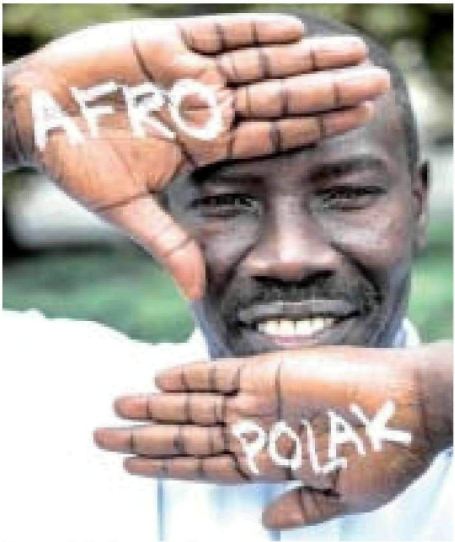
Kiedy praży mnie słońce, jestem czarny.

Kiedy jest mi zimno, jestem czarny.

Kiedy jestem przerażony, jestem czarny.

Kiedy jestem chory, jestem czarny.

Kiedy umieram, jestem czarny.



BARTOSZ BOBKOWSKI (2)

Nagmeldin Karamalla, poeta i tłumacz z Sudanu, od 24 lat w Polsce

81 proc. Polaków uważa, że słowo „Murzyn” nie jest obraźliwe



Killion Munyama, poseł, pochodzi z Zambii, od 31 lat w Polsce

Ty, biały kolego:

Kiedy się rodzisz, jesteś różowy.

Kiedy dorosisz, jesteś biały.

Kiedy praży cię słońce, jesteś czerwony.

Kiedy jest ci zimno, jesteś fioletowy.

Kiedy jesteś przerażony, jesteś zielony.

Kiedy jesteś chory, jesteś żółty.

Kiedy umierasz, jesteś szary.

I ty, kurwa, masz czelność nazywać mnie

kolorowym?”.

- Zauważyłem, że biały człowiek, jak widzi czarnego, to od razu myśli, że ten jest gorszy - dorzuca Garbera. - Jak byłem w Tunezji, syn zachorował na ospę. W szpitalu przyszedł go zbadać czarny lekarz, a mój 13-letni syn do niego: „Proszę pana, jakie pan skończył studia?”.

Okazało się, że doktor uczył się w Tunisie i w Paryżu i szybko wyleczył Łukasza. W ten sposób syn

nauczył się, że kolor skóry nie jest istotny. Dlatego ja nie używam słów: „Murzyn”, „czarny” czy „kolorowy”, bo uważam je za obraźliwe. Mówię: „Bambo”, bo dla mnie to słowo jest ciepłe i przyjazne.

Czarny mniej neutralny

- Dlaczego nie „Murzyn”? Przecież to dla Polaka słowo neutralne - mówi prof. Renata Przybylska, językoznawca z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

- Murzyn brzmi lepiej niż czarnoskóry? - pytam.

- Tak. Słowo „Murzyn” pojawiło się w XIV wieku na określenie postaci z Biblii. Wzięło się z łacińskiego Maurus, czyli osoba o ciemnej skórze z Afryki Północnej. Powstało po to, by opisywać, a nie by piętnować. Również dzisiaj w słownikach przy określeniu „Murzyn” nie ma informacji: uwaga, obraźliwe!

- Ale tyle negatywnych powiedzonek przykleiło się do tego słowa (zaczynam wymienić). No i sami zainteresowani proszą, żeby ich tak nie nazywać.

- Ale ciemnoskóry to już zupełnie sztuczny zabieg na języku. Nie mówimy przecież białoskóry czy żółtoskóry. Afroamerykanin nie ma sensu w naszej rzeczywistości, bo chodzi o czarnego mieszkającego w Polsce. Afropolak? To kalka ze słowa Afroamerykanin. Jest jeszcze słowo „czarny”, które wydaje mi się mniej neutralne niż Murzyn, bo podkreśla kolor skóry i różnicę, która z niego wynika. Poza tym „czarny” nie jest jednoznaczne, bo tak określamy też bruneta i złośliwie księdza.

Mówi pani, że „Murzyn” komuś sprawia przykrość? No tak, pytajmy tych, którzy są najważniejsi. Jeśli oni sobie nie życzą jakiegos słowa, bo ich obraża, to ja z tego słowa zrezygnuję.

Nie mów czarny dziennikarz

Jeśli nie „Murzyn”, to kto? - pytam sama siebie.

Każdy ma inne zdanie.

Killion Munyama dopuszcza: „czarny”, „czarnoskóry”, „ciemnoskóry”.

Seydou Zan Diarra akceptuje: „Afrykanin”, „Malińczyk” (ale oba słowa określają pochodzenie, a nie rasę).

Brian Scott próbuje gierek słownych: - Białego człowieka nikt nie widział, biała to jest kartka. Czarny jest węgiel, a ja jestem co najwyżej brązowy. A jeśli nie wiesz, to pytaj. Każdy odpowie ci, jakie słowo mu odpowiada.

Natomiast wszyscy są zgodni: jeśli to nie jest niezbędne, nie odnoś się do mojego koloru skóry. Nie mów: „Brian Scott - czarny dziennikarz”, bo określasz go w sposób krzywdzący. Nawet jeśli nie masz nic złego na myśli i słowo wydaje się neutralne, to przyklejasz mu etykietkę.

To kiedy właściwie zasadne jest użycie np. słowa „czarny”?

Kiedy mówię o apartheidzie w RPA - że czarni wystąpili przeciwko białym.

Kiedy trzeba wytłumaczyć, bo małe dziecko wykrzykuje na ulicy z nieklamany zaskoczeniem: „O! Murzyn!” - że pan jest inny, ma ciemną skórę.

Kiedy trzeba opisać zaginioną osobę.

Kiedy chcemy się pochwalić, że jesteśmy coraz mniej ksenofobicznym społeczeństwem, bo mamy w Polsce już dwóch czarnych posłów w Sejmie. Ale w innym kontekście już nie.

- Jak wiesz, że nazywam się Killion Munyama, to mów do mnie po nazwisku. A nie, jak Marek Suski (PiS) do innych posłów o Johnie Godsonie (PO): „No i wasz Murzynek głosuje razem z wami”. A przecież wie, jak nazywa się jego kolega. O mnie znajomi i wyborcy mówią: „My nie widzimy jego koloru skóry, to nasz człowiek!” - tłumaczy poseł Munyama.

- Mój syn ma na imię Michael i chodzi do szkoły, w której uczę - opowiada Brian Scott. - I widzę kiedyś taką sytuację: po jego koleżę przyszła do szkoły babcia i na widok mojego syna krzyknęła: „O, Kacper, masz w klasie Murzynka!”. Na co Kacper się obruszył: „Babciu, jakiego Murzynka? Michael to Michael”.

DF